Nr. 304. **We Lwowie, Sobota dnia 20. Listopada 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie { w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „ } bez Tyg. Nl.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biúro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22: tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 20. listopada.

(Spór turecko-egipski. — Mowa p. Lessepsa. — Chaos ministerjalny. — Wiersz, którego niech nie bierze do siebie staruszek *Dziennika*] *Polskiego*. — Głosy pism centralistycznych. — Szkic projektu rządowego o wyborach. — Misja p. Potockiego. — Ewentualne wystąpienie Niemców z Rady państwą. — Głosy o manifeście lewicy francuzkiej.)

Poniżej podajemy bliższe szczegóły o groźnej postawie, jaką Turcja na serjo utrzymać zamyśla wobec wicekróla Egiptu. Groza ta jednak mocno blednie, gdy zważymy, iż cała sprawa, o której wczoraj nam doniósł telegram, odbyła się jeszcze przed dniem otwarcia kanału Suezkiego, że mocarstwa o tym akcie dobrze wiedziały, że zatem tak cesarz austrjacki, jak Francja w osobie cesarzowej, członkowie wielu dynastyj, tudzież mocarstwa i drobne państwa przez swoich posłów — biorąc udział w uroczystości, przyjmując gościnność monarszą wicekróla — dali mu moralne poparcie jak największe, a materjalnie zdoła wicekról stawić opór, gdyby przyszło do pojedynku orężnego między nim a sułtanem. Czas, kiedy armia Mehmeda Alego zagrażała Turcji rozbiciem, nie jest tak daleki, i stosunkowo Egipt od owego czasu niezrównanie więcej sił nabrał, niż Turcja. Nie można przytem pominąć, że słuszność jest bezwarunkowo po stronie wicekróla, i nie pojmujemy, dlaczego sułtan raczej od Rumunii nie żąda tego, co od Egiptu.

Opór rządu francuzkiego, o którym wspomniał twórca kanału Suezkiego, dotyczy sprawy, która w razie najgorszym zostanie *in statu quo*. Rząd egipski proponuje, ażeby w miejsce dawnych kapitulacyj, według których obcy poddani podlegają juryzdykcji swoich konzulatów, a w sporach z krajowcami mogą się według woli udać do sądu miejscowego — utworzono trybunały mieszane, złożone z krajowców i z urzędników obcych i t. p. zmiany, które przez większość państw i przez całe dotyczące dziennikarstwo uznane zostały za bardzo dogodne. Francja, opierając się temu projektowi, zamyśla może pod wpływem swoich konzulatów utworzyć wzdłuż kanału Suezkiego kolonię francuzką, któraby na razie pośrednio, a z czasem coraz więcej bezpośrednio podlegała tylko Francji. Opanowałaby tym sposobem kanał i oddzieliła pasem nieprzebytym wicekróla od Arabii i Syrji, których zajęcia on pragnie, a sułtana znowu od Egiptu. Ale oprócz Francji opiera się podobno zmianom w jurysdykcji konzularnej także Austrja, czy Prusy, (to rzecz jeszcze niejasna.) Pytanie, przy jakim bankiecie podniósł tę sprawę Lesseps: czy w obecności cesarza Austrji i monarchini francuzkiej? czy w kole reprezentacji potęg może jeszcze walniejszych, bo reprezentacji handlu, przemysłu, finansów i dziennikarstwa, którą wicekról przyjmował z uprzejmością więcej niż demokratyczną, a wspaniałością więcej niż monarszą. Nigdy żaden monarcha (a jest nim niezawodnie wicekról), nie konferował z szóstem mocarstwem i siódmem, t. j. dziennikarstwem i finanserją, w takiej ścisłej a urzędowej zażyłości, jak Ismael-basza. I nie zapomną mu tego oba najmłodsze, ale najzarozumialsze i nie najsłabsze mocarstwa.

Wkrótce już mają cesarz austrjacki i cesarzowa francuzka wsiąść w Port-Said na statki z powrotem, dla Austrji ważna to chwila. Zajątrzono sprawy, które cesarz pozostawił, wsiadając w Peszcie dnia 25. na statek, przeszły w zapalenie, i przybyła nowa sprawa, rozprzężenie prawicy węgierskiej, a zatem zachwianie ministerjum Andrassego. Sprawy zaś przedlitawskie przedstawiają chaos zupełny. Słusznie pisze *Tagblatt* z dnia 18. b. m. w artykule pod tyt. *Minister Charivari*:

„Kto zaglądnął wczoraj w pisma, w których ministerjum, a względnie pojedyńczy ministrowie mają zwyczaj przedkładać publiczności swoje stanowisko w sprawach politycznych, ten mimowoli musiał zatkać uszy, jak gdyby znajdował się w orkiestrze, w której każdy muzykant gra inną sztukę. Prymista bawi się w sonatę Beethovenowską, trębacz trąbi hymn ludowy, wiolonczelista nuci pieśń sentymentalną a tambor bębni capstrzyk — co głos, to melodja.

„Otóż taki to koncert dysharmonijny tną sobie w sprawie wyborczej pisma, o których wspominamy. *Neues Fremdenblatt* żąda odroczenia reformy jako jeszcze niedojrzałej. *Tagespresse* to samo. *N. fr. Presse* wykłada wprawdzie bardzo dobrze czego nie chce, ale pod względem pozytywnym okrywa się urokiem mistycznym. *Presse* w końcu wyśmiewa sobie całą nieporadność frakcji gabinetowej Giskra-Herbst, i przypomina starą piosnkę o okropnej powodzi morskiej w Lipsku, wielkiem mieście portowem:

Auf dem Dache sitzt ein Greis,
Der sich nicht zu helfen weiss.
(Siedzi staruszek na dachu,
Nie wie co robić ze strachu).

„Takie kontrasty jak pp. Taafe i Brestel, Berger i Giskra, nie mogą długo ciągnąć u jednego wozu. Poczekajmy zatem, jak się te sprzeczności uszykują w praktyce, i co przemoże w końcu, czy miłość zasad, czy miłość teki ministerjalnej. W razie ostatnim, ministrowie „pogodzą się,“ pod opieką przebiegłego p. Beusta, i jakoś może się uda ciągnąć dalej. Ale jak — w tem już głowa p. Beusta. Jeśli zaś przemoże miłość zasad, charakter, wtedy musi jedna frakcja gabinetowa ustąpić: albo frakcja Giskra-Herbst-Hasner-Brestel, która chce zmian państwowej ordynacji wyborczej, albo frakcja federalno-feudalna: Taaffe-Potocki-Berger. Co do nas, nie sympatyzujemy ani z jedną, ani z drugą frakcją. Żadna frakcja niema armii, ani jenerała, ale frakcja Taaffe-Berger ma sprzymierzeńca, a to powszechny pessymizm, niezadowolenie z polityki rządu, niemającej ani szpiku ani kości. Nieukontentowanie to pragnie zmiany, jakiejbądź zmiany, byle była, a jest ono nie przeparte.“

Surowa, ale logiczna kondemnata zapadła na ministerjum w *starym Fremdenblacie*: „W sprawie, tak doniosłej jak sprawa wyborów, nie powinno się było nic przedsiębrać, żadnego nawet wstępnego kroku, dopóki między kierującymi mężami stanu panowała zasadnicza różnica w zdaniach o celach reformy. Co więcej, ponieważ obecny rząd przedlitawski należy do większości parlamentu, a mianowicie Izby posłów; ponieważ od tej większości silnego spodziewa się poparcia: powinno było ministerjum już z najprostszych względów ostrożności porozumieć się z najznakomitszymi członkami obu Izb i zapewnić sobie ich głos do zamierzonej reformy. Ministerium tak postępując, byłoby w czas się przekonało, że reforma systemu wyborczego jest środkiem, który pożądane skutki odnieść może jedynie pod przypuszczeniem, że równocześnie nastąpi rewizja konstytucji, że nie będzie przeprowadzony wbrew woli opozycji prawnopolitycznej, która w tym punkcie jest jednomyślną. Byłby się też może rząd przekonał, że chwila obecna nie sprzyja rewizji konstytucji, że zatem lepiej dać pokój eksperymentom płonnym, niewróżącym żadnego owocu. Wówczas byłyby sesje sejmowe mniej gorące, ale też byłoby się nam oszczędziło wstydu, iżeśmy znowu rozprawiali na wiatr“.

Grazer Tagespost, podobno organ Kaiserfelda, wierzy już w rzeczywiste istnienie przesilenia, i sądzi, że może wybuchnie nawet przed terminem. Zdaniem jej, przesilenie, skoro wybuchło pod niebytność p. Beusta, nie pochodzi z pobudek osobistych, ale z przyczyn przedmiotowych, ile że z zaniechaniem sprawy wyborczej muszą upaść i jej twórcy.

Według *N. fr. Presse*, która dzisiaj jest widocznie organem p. Giskry, chociaż może nie za brzęczącą gotówkę, obiega wieść o rokowaniach względem utworzenia nowej listy ministrów, z odcieniem „słowiańskim,“ pod przewodnictwem hr. Kellersperga; dalej, że frakcja gabinetowa Taaffego czeka tylko powrotu p. Beusta, aby wystąpić do walki z „parlamentarną większością w gabinecie.“ Zdaniem *N. fr. P.*, Rada państwa zajmie się tylko budżetem i reformą wyborczą, poczem będzie rozwiązaną nanowo już na podstawie świeżej ordynacji wyborczej zwołaną. Potem mogłyby obradować sejmy tak jak są dzisiaj. Szczegółowe projekta i motywa *N. fr. Pressy* w tej sprawie podajemy poniżej.

Telegramy z Gracu zaprzeczają doniesieniu *Tagblattu*, jakoby hr. Alfr. Potocki konferował z p. Kaiserfeldem w sprawie rezolucji galicyjskiej. P. Kaiserfeld miał się oświadczyć za reformą wyborczą i jej natychmiastowem przeprowadzeniem. Z podanego poniżej wywodu *N. fr. Pressy* widzimy, że z łona centralistów wydzieliła się i wybitnie narysowała partja ściśle niemiecka. W myśl przemów pp. Kaiserfelda w Gracu i Schmeykala w sejmie pragskim, wyrzuca ta partja austrjackość za okno. Ponieważ większość sejmów niemieckich w Przedlitawii przyjęła reformę wyborczą, więc rząd powinien ją przeprowadzić. Ztąd może wyniknąć, że rezolucja nasza nie będzie przyjętą na porządek dzienny Rady państwa, że zatem ustąpi delegacja polska, i sprawa reformy wyborczej nie mogłaby nawet być podniesioną, dla braku kompletu, *ad hoc*, — albo sprawa reformy wyborczej upadnie, a wtedy Niemcy ustąpią z Rady państwa.

W Paryżu koła rządowe ochłonęły ze strachu po wydaniu manifestu lewicy. Brzmienie jej uważają jeszcze za umiarkowane, ile że republiki nie nazwano w niej po imieniu. Półurzędowa *Patrie*, przyboczny organ cesarza *Peuple* i Rouherowski *Public* prawie przyklaskują manifestowi. Ultrabonapartystowski *Pays* uważa go za akt słabych głów. Widać z tego tylko, jaka panowała w tych kołach trwoga. Radykalne organa *Reveil*, *Reform* i *Rappel* występują przeciw manifestowi, jako nieokreślonemu, mętnemu, barankowemu. Organa republikańskie pochwalają go, ale nie bez pewnych restrykcyj. Słusznie podnosi *Temps*, że jeśli odejmują rządowi prawo odraczania Izb, powinniby żądać i reguł na zwołanie Izb, ażeby zgromadzać się mogły bez powołania od rządu, jak w Belgii. Na zgromadzeniach radykałów potępiają oczywiście manifest jako zdradę, a mianowicie potępiają Gambettę, że go podpisał, i to słusznie, bo Gambetta przed wyborami majowemi publicznie zgodził się na mandat kategoryczny, w manifeście potępiony. Manifest wyszedł na nalegąnie Juliusza Favre.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W sprawie bezpośrednich wyborów pisze *N. fr. Presse* z dnia 18. bm.: „Przedewszystkiem musimy wyrazić przekonanie, że cała ta kwestja musi być w tej sesji Rady państwa załatwioną, i że żaden sejm w jakikolwiekbądź sposób, bądź to przez orzeczenie opinii swojej w tym względzie, bądź to przez ustawy wykonawcze, nie powinien do tego się mieszać. Przeprowadzenie tej sprawy w formie ustawodawczej musi oczywiście rozdzielić się na dwie części. Jedna dotyczy zmiany ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej (§§. 6. i 7.), drugą część stanowiłaby ustawa wyborcza. Ta ostatnia musi być zupełnie, i aż do ostatniego punktu ustawą wyborczą państwową, i pod żadnym warunkiem nie powinien być w tym względzie dopuszczony rozdział między zasadniczemi a wykonawczemi orzeczeniami ustawowemi. Żaden ze sejmów nie oświadczył jeszcze dotychczas zamiaru zajmywania się ustawą wyborczą. Sprzeciwia się to zresztą naturze państwowej ustawy wyborczej, aby sejmy krajowe tem się zajmowały, co w zupełności dotyczy ogółu państwa. Rada państwa ustanowi kurje, teoretyczne rozgraniczenie ich, (które może być rozumie się bardzo rozmaite w pojedyńczych krajach ko-

---

Wychowanie kobiet w Moskwie.

(Dokończenie.)

Miłość wyraża się także podarunkami dla ubóstwianej osoby. Stosunek małych do ubóstwianych starszych dziewcząt, nadzwyczaj bywa poniżający. Przy spotkaniu z ukochaną osobą, rzucają się na nią, całują ręce, nogi, odzienie, wołając: „Tyś Bogiem moim! Cherubinie! ty aniele, cudowna, Madonna, bożku! Piękności ty moja!“ itd. Ubóstwiane zaś patrzą na ubóstwiających z góry i ledwie ruszą głową, gdy te z namiętnością rzucają się je całować. Otrzymując od ubóstwiających na wielkanoc w podarunku drogie bombonierki lub piękne jaja z cukru, dają w zamian włosy swoje na pamiątkę, lub piłkę swojej roboty. Wreszcie dzieci nie wiele tracą na te upominki, bo dają zwykle to, co otrzymały od drugich, od rodziców i krewnych. Lecz starsze panny rujnują rodziców podarunkami. Jak się to dzieje, opowiemy niżej, gdy będziemy mówić o rozrzutności.

Starsze dziewczęta ubóstwiają, jak powiedzieliśmy, najczęściej nauczycieli swoich. Pierwszą rzeczą dziewczyny, chcącej zacząć ubóstwiać nauczyciela, jest przepisanie najczystszym i najstaranniejszym charakterem wykładów ubóstwianego i jego uwagi w sekterny drogo oprawny, albo też przestaje się zajmować innemi przedmiotami. Drugą rzeczą jest położyć ten sekstern przed przyjściem nauczyciela na jego stole. Sekstern perfumują kolońską wodą lub drogą, aromatyczną esencją, kartki przekładają wyszytemi zakładkami i glansowanym papierem koloru zielonego na znak nadziei, lub czerwonego na znak namiętnej miłości, albo błękitnego na znak stałości.

Przed przyjściem nauczyciela, którego ubóstwia jedna z instytutek, wszystkie jej koleżanki zwracają się do niej mówiąc: „Czemu nie kładniesz swego seksternu, pióra, ołówka?“ Te ostatnie zawsze są bardzo eleganckie — „bo jakże taki cudowny, niezwyczajny człowiek będzie trzymał w ręku jakiś brud. Powtóre, dotknięte przez niego przedmioty dziewczyna ubóstwiająca całuje namiętnie wobec całej klasy. Ubóstwiająca często pokazuje te uświęcone przedmioty koleżankom swoim i drażni je, zmuszając pocałować. Te zaś nosząc w duszy inny „cudowny obraz,“ zwykle plwają na te rzeczy, zkąd wszczynają się kłótnie, swary i nieprzyjaźń, czasami na czas bardzo długi. Na lekcji takiego nauczyciela dziewczyna siedzi jak wkopana, słucha z uwagą i twarz jej rozpromieniona. Pelerynka i fartuszek czyściutki, bo w nocy w wiljęlekcji wyprane i wyprasowane, na szyi złoty łańcuszek, najczęściej pożyczony od drugich; w uszach wielkie kólczyki, także najczęściej nie swoje, a włosy uczesane nie według regulaminu.

Gdy nauczyciel pyta ją lekcji, inne uczenice ubóstwiające, zwykle coś piszą w seksternie. Są to albo słowa podziwu dla rozumu i jego piękności, albo listy do niego, które nigdy nie dochodzą do rąk ubóstwianego, albo wiersze, które wsuwają się do seksternu, ot takie np.

Oczy, jak niebo błękitne,
Ogniem świętym gorą,
Słowa twoje, słowa święte
Tak wiele sercu mówią!

(*Z pamiętnika starej instytutki*)

Zapytacie zapewne, jak na to patrzą nauczyciele? Różnie. Nauczyciel arytmetyki, człowiek lat 60. który miał w tymże instytucie kilka córek i wnuczek, doskonale wiedział co się dzieje w zakładzie. Pewnego razu, po świętach Wielkanocnych, przechadzał się po korytarzu, gdy podbiegła do niego, ubóstwiająca, winszując mu świąt i podając ładnie spleciony koszyk z kilku piłeczkami, wyszytemi jedwabiem. Nauczyciel wziął koszyk i wyrzucił przez otwarte okno.

— Bezwstydną jesteś, moja panno, i nic więcej! Na co tracisz czas napróżno? Wszakże to kosztuje pieniądze. I ja mam córki, wiem dobrze o tem... Popatrz na mnie dobrze, jestem stary, a pannie koniecznie chce się komukolwiek powiesić się na szyję! Może kto inny, młodszy, uważałby to za piękne, naiwne, i zacząłby umizgać się, ale ja mam inne pojęcia. Powiem dyżurującej damie, że panna tu biegasz po korytarzach, prędko was oduczą tego, a na pierwszych konferencjach będę prosić nie szczędzić rózgi. Proszę nie mruczeć; jeżeli u siedmnastoletniej panny tyle rozumu co u siedmioletniej — to siec, i dobrze siec należy, bo po wyjściu z instytutu w głowie będą myśli o miłośnych listach i o innych głupstwach. Tfu! dodawał spluwając, miałem do czynienia z własnemi córkami, wiem wszystko. Idź sobie panna precz i wstydź się!

— Jak ty nie wstydzisz się, mówiły do niej koleżanki, kochać takiego durnia i gbura, który nam takie niegrzeczności prawi!

— To do ciebie nie należy, odpowiadała zapytana, powstrzymując łzy, które mimowoli z oczu płynęły. Dobry i twój Pietrów! a.... a.... a.... tylko umie i zająkać się i co lekcję powtarzać frazes:

„Powtarzanie jest podstawą nauki, powtórzmy więc z początku“.

— Ty umiesz robić tylko arytmetyczne zadania, a więc nie możesz o tem sądzić.

— A ty całemi wieczorami uczysz się historji na pamięć, tak, że wszystkim uszy już prześwidrowałaś.

— To do ciebie nie należy.

— I do ciebie także; idź sobie precz, ja z tobą nie będę mówić do wyjścia z instytutu.

I dziewczęta na serjo pogniewane

Tenże nauczyciel arytmetyki, przyszedłszy na następną lekcję powiedział:

— Otóż ja wiem, że w seksternach zakładki dzisiaj zrobiono z żółtego papieru. I w samej rzeczy wszystkie seksterny przełożone były żółtemi zakładkami, bo żółty kolor w pojęciu instytutek oznacza pogardę. „Otóż same dopraszacie się o rózgi!“ dodawał stary nauczyciel.

Młodzi nauczyciele bardzo lubią panny ubóstwiające i są nadzwyczajnie z niemi grzeczni. Nauczyciela moskiewskiej literatury ubóstwiało prawie pół klasy. Za to też mentor wywdzięczał się następnemi mowami: „Dawniej kobiety były w poniżeniu i pogardzie; dziś czasy się zmieniły. Dziś patrzą na kobiety, jak na istoty wyższe, wierzą im, kochają i szanują je. Od was oczekujemy lepszej przyszłości. Wy i tylko wy, dacie nam lepszych obywateli (lecz dziewczęta czerwienią i odwracają się). Potem, wy, i znowu tylko wy nauczycie ich pojmować, co jest piękne i wzniosłe, kochać i wierzyć w to wszystko, co jest czyste, szlachetne i święte“.

Słowa te zachwycały uczenice. Rozumie się, że z lekcji jego nikt niczego się nie nauczył, ale to wszystko jedno. „On mówi tak prześlicznie!“

— Co to takiego, pytała jedna drugą, mówił nauczyciel, że od nas oczekuje czegoś ...., a potem o wzniosłem i świętem? Co to znaczy?

— Rzecz bardzo prosta, innemi słowami, że teraźniejsze kobiety lepsze od innych.

— A o czem świętem on mówił?

— Ty nic nie słuchasz! Nauczyciel mówił, że należy wierzyć w to, co jest święte.

— Ale jakże to powiedzieć w sześciu słowach, kiedy on nam mówił przez całą lekcję, ja niewiem co zrobić, na przyszłą lekcję pewnie mnie zapyta, a ja nie będę umiała odpowiedzieć!

Ubóstwiającym swoim nauczyciel pisał do albumu: „Na was, co otrzymałyście wszechstronne wykształcenie, cięży piękne, chociaż trudne zadanie — walka z ciemnym gminem. Idźcie prosto i śmiało na wszystko; wasz światły rozum pokaże jak działać należy. Nie upadajcie w ciężkich chwilach życia, walczcie z sobą i nie szukajcie sympatji gminu. Pamiętajcie słowa wielkiego poety:

Idźcie precz ztąd! Nic niema
Wspólnego z wami poeta,
W rozpnście kamieniejcie odważnie!
Was nie wzbudzi liry dźwięk!

Takie kartki albumowe dziewczęta kładły na noc pod poduszkę, spodziewając się, że im się przyśni ubóstwiany nauczyciel.

— Wyobraźcie sobie *mes demoiselles*, mówi jedna wstając z łóżka, co za szczęście! Ledwie z radości wymówić mogę! Wszak nasz bóg w samej rzeczy mnie się przyśnił. Śniło mi się, żem już w domu, po wyjściu z pensjonu. Siedzę przy oknie, a kartka jego przedemną. Matka ciągle burczy, że nie szyję. Ona zawsze mię łajała, gdym siedziała nic nie robiąc. Wtedy było mi tak tęskno, tak tęskno, że miałam łzy w oczach. Wtem mimo okien przechodzi on... Skoczyłam i wybiegłam z pokoju. Matka krzyczy; ja nic nie słyszę, a on do mnie mówi: „Czemu pani taka smutna? Pamiętaj co napisałem pani w albumie“ i znowu swym boskim głosem przedeklamował te wiersze. Wróciłam, matka jeszcze się więcej rozgniewała na mnie, a w uszach ciągle słyszałam słowa jego. Na sercu było tak lekko, wesoło, tak przyjemnie w duszy! Tak i obudziłam się; dotychczas radabym skakać, tańczyć... Taki cudowny!

I dziewczyna wyciągnąwszy kartkę z pod poduszki, zaczyna ją całować.

Najmniej ubóstwiających znachodziła niedworjańska klasa męzkiej ludności, to jest żołnierze, muzykanci, felczery. Koleżanki szydziły z nich bez litości, lecz te były stałe, niewzruszone, patrząc na miłość swą jako na nieszczęście zesłane z góry, i uważały za podłość przestać kochać się w ludziach dla tego tylko, że z woli boskiej są postawieni niżej od nich. Wiedziały też one, że gdy się poddadzą żartom, gdy przestaną wybiegać na spotkanie „nieszczęśliwego“ ubóstwianego przedmiotu, koleżanki, co pierwej z nich tylko się śmiały, odwrócą się z pogardą jak od tchórzliwych i bez serca.

Ubóstwiające jednego, siadają zawsze razem, ażeby być „między swemi“, w swojem kółku, szep-

ronnych, jak np. co do większych posiadłości) a wreszcie geograficzne granice pojedyńczych okręgów wyborczych, przyczem zasięgać będzie można opinii deputowanych pojedyńczych krajów jako biegłych rzeczoznawców.

Sam przez się rozumie się także, że jesteśmy najprzeciwniejsi ustawie o wyborach bezpośrednich z potrzeby, i że wedle naszego zdania, potworne okręgi wyborcze tej ustawy powinne być zmienione na mniejsze. To da się nawet łatwo przeprowadzić. Nawet już w ustawie o bezpośrednich wyborach z potrzeby można było uniknąć tych potworności, gdyby przy układaniu jej nie trzymano się tak skrupulatnie litery nstawy zasadniczej — naszem zdaniem w mylnem jej rozumieniu, i nie łączono każdej sejmowej grupy wyborczej w jeden okręg wyborczy, ale gdyby te grupy rozdzielono w stosunkowo drobniejsze okręgi wyborcze. Przy nowej ustawie wyborczej państwowej będą wprawdzie ministrowie związani co do pojedynczych grup, reprezentujących interesa wotami najważniejszych sejmów, ale w zakresie kuryj mają oni zupełnie wolue ręce. Oprócz tego umożliwia podwojenie liczby deputowanych, odpowiednie rozgraniczenie okręgów wyborczych miejskich od wiejskich. Wszystkie zarzuty, jakie z zupełną słusznością podnoszono przeciwko ustawie o bezpośrednich wyborach z potrzeby, nie będą mogły być podniesionemi przeciwko państwowej ustawie wyborczej. Wreszcie musimy położyć nacisk na to,iż żadną miarą nie powinna być przyjmowaną zasada bezwarunkowego podwojenia liczby deputowanych, bo w żadnym razie nie może być mowy o prostem podwojeniu w równej liczbie deputowanych z większych posiadłości i z Izb handlowych. Stanowczo przemawiamy za tem, aby liczba głosów przywilejowych nie była powiększaną. Lecz jeżeli w pojedynczych prowincjach znaczenie większej posiadłości miałoby być tak znakomite, że powiększenia liczby jej reprezentantów w Radzie państwa nie dałoby się uniknąć, to uznać potrzeba, że znaczenie większej posiadłości nie jest jednakowe we wszystkich prowincjach, i w niektórych można bez skrupułu ująć po parę głosów na rzecz innych kuryj. Gdyby n. p. podwojono pięć głosów z kurji większej posiadłości z Niższej Austrji, to nie odpowiedziałoby to niezawodnie ani politycznemu znaczeniu tej klasy w Niższej Austrji, ani jej sile podatkowej w stosunku do innych grup w tym kraju koronnym. Wypada więc ująć jej z tych dziesięciu dwa głosy na rzecz Wiednia, dla którego ośm (teraz cztery głosy) oczywiście za mało byłoby. Aby nie przeszkadzać takiemu wyrównywaniu stosunku liczby głosów pojedynczych kuryj, potrzeba odstąpić od zasady prostego podwajania deputowanych z pojedynczych grup, ale cyfrowo znaczyć, ile z każdej grnpy wypaść ma w pojedynczych krajach koronnych.

Takt polityczny wymaga także, aby parlament mający zamiar przystąpić do reorganizacji samego siebie, ograniczył swoją działalność tylko na tej reformie i na załatwieniu najważniejszych spraw bieżących. Rada państwa tem mniej ma powodu wyłamać się od tego, ile że czuć to powinna, iż odwołanie się do wyborców, nada temu zgromadzeniu spotęgowaną siłę, wleje weń nowe życie, i uczyni je zdolnem do rozwiązania najtrudniejszych kwestyj. Ale ważną jest to także rzeczą, aby ludność spiesznie zrobiła użytek z nowego prawa, aby reforma jak najspieszniej urzeczywistnioną została, a zreformowana Rada państwa powinna w jak najkrótszym terminie wejść na arenę politycznego życia, jako fakt dokonany, aby ruchliwa intryga nie mogła już szarpać reformy. Odświeżona i wzmocniona Rada państwa będzie już mogła z większą pewnością przystąpić do rozwiązania ważniejszych, w zawieszeniu dotychczas zostających kwestyj niż stary rajchsrat. Tak powinna być wedle naszego zdania rozumianą metoda reformy Rady państwa. Postępujmy zgodnie, stanowczo i odważnie w powzięciu inicjatywy, przeprowadźmy nasz program bez wahania, a **z o h y d z i m y n i k c z e m n e i n t r y g i, k t ó r e n a n o w o c h c ą r e a k c y j n e i n a r o d o w o ś c i o w e s t r o n n i c t w a w p r o w a d z i ć w g r ę n a s z k o d ę N i e m c ó w!**

Presse pisze: Z powodu zdarzonego wypadku oświadczyło ministerjum obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego namiestnictwu Niższej Austrji, iż rozstrzygnięcie, czy zgromadzenie zaproszonych osób uważanem ma być jako prywatne Towarzystwo, czy też publiczne, na które należy wysłać reprezentanta władzy, zawisa zawsze od okoliczności, czy biorący udział w takiej schadzce związani są z sobą jednolitem przewodnictwem i w zachowaniu osobnych statutów ku osiągnięciu obranego celu, co właśnie stanowiłoby kryterjum i istotę Stowarzyszenia, podczas gdy sama okoliczność, czy biorący udział specjalnie są zaproszeni na taką schadzkę lub nie, żadną miarą nie rozstrzyga w tym względzie tj. w osądzeniu, czy uważać ją za Stowarzyszenie lub nie.

Minister spraw wewnętrznych, wysłał okólnik do wszystkich naczelników rządów krajowych, pouczając ich, jak się mają zapatrywać na uroczyste obchodzenie świąt, rozlicznych wyznań kościelnych. Otóż według tego okólnika, ustawy zasadnicze państwa poręczyły autonomię w sprawach administracji wewnętrznej, wszystkim wyznaniom, przez prawo uznanym, równocześnie zaś wypowiedziały, iż nikt do jakiejś religijnej czynności lub też uczestnictwa przy obrzędzie religijnym, zmuszonym być nie może; chociażby więc rząd gorąco sobie życzył, by liczba świąt w ogóle została zmniejszoną, to przez wzgląd na powyższe zasady, pozostawia każdemu obywatelowi państwa do woli, czy chce obchodzić święta wyznania lub nie — tylko ogranicza wszystkie wyznania w wykonywaniu robót publicznych w niedziele i święta w pobliżu kościołów o tyle, o ile takowe przeszkadzają głównemu nabożeństwu.

Słusznie niestety, dodaje *Dziennik Lwowski*, że okólnik ten, polecający, by organa rządowe moralnie wpłynęły na umniejszenie liczby świąt, żadnego u nas nie odniesie skutku; dopokąd bowiem wartość pracy i czasu u nas znaną nie będzie, tak długo lud wiejski, a nawet i miejski nie powstrzyma się od częstszego świątkowania a raczej próżnowania.

Francja. *Journal officiel* zamieszcza dekret regulujący stosunki między rządem, senatem, Ciałem prawodawczem i i radą stanu. Dekret ten opiewa następnie:

§. 1. Art. 1. Projekta ustaw i senatus konsultów, regulamina administracji publicznej, przygotowane przez rozmaite departamenta ministerjum, będą przedkładane cesarzowi, który odsyła je prezydentowi rady stann albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem właściwego ministra. Art. 2. Porządki dzienne posiedzeń rady stanu będą poprzednio przysyłane ministrom, a minister prezydujący w radzie stanu postara się, aby sekretarze ministerjalni byli wcześnie zawiadomieni o wszystkiem, co się tyczy dyskusji nad przekazanemi radzie stanu projektami ustaw, senatns konsultami i regulaminami administracyjnemi. Art. 3. Gdy projekta ustaw i senatus konsulty stosownie do art. 50 konstytucji przez radę stanu wypracowane zostaną, prezydent tejże przedłoży je cesarzowi, a zarazem wskaże komisarzy, którzy, przy dyskusji nad niemi w senacie i Ciele prawodawczem udział wziąć mają. Art. 4. Dekret cesarski zarząda przedłożenie projektu ustawy Ciału prawodawczemu, jakoteż przedłożenie senatus konsultu senatowi i mianuje radców stanu lub komisarzów rządowych, którzy wspólnie z ministrami i wiceprezydentem i prezydentem i prezesami sekcji rady stann mają w senacie lub w Ciele prawodawczem brać udział w dyskusji. Art. 5. Dekret ten będzie podpisany przez ministra prezydującego w radzie stanu i przez ministra właściwego departamentu. Ten ostatni przedkłada dekret wraz z projektem ustawy lub projektem senatus konsultn Ciału prawodawczemu albo senatowi. Art. 6. Przy każdej naradzie senatu lub Ciała prawodawczego rząd będzie reprezentowany przez ministrów, wiceprezydenta i prezesów sekcji rady stanu albo też przez członków tejże rady i komisarzów delegowanych na mocy osobnych dekretów.

§. 2. S t o s u n k i r z ą d u d o s e n a t u. Art. 7. Przyjęte przez Ciało prawodawcze projekta ustaw wraz z dekretami, mianującymi komisarzów do dyskusji, przedkłada minister właściwego departamentu prezydentowi senatu. Art. 8. Prezydent senatu udziela ministrowi właściwego departamentu rezultat obrady senatu. Art. 9. Proponowane przez rząd projekta senatus konsultów udziela senatowi minister, którego cesarz w tym celu wyznaczy. Art. 10. Projekta senatus konsultów z inicjatywy senatorów, tudzież wnioski o zmianę konstytucji na podstawie 31. artykułu konstytucji, prezydent senatu udzieli ministrowi sprawiedliwości zaraz po ich wniesieniu. Art. 11. Rezultat obrady nad projektami senatus konsnltów i wnioskami o zmianę konstytucji przedkłada cesarzowi prezydent senatu. Art. 12. Wnioski senatorów mające na celu przedłożenie cesarzowi sprawozdania, zawierającego zasady do projektu ustawy w myśl 30. artykułu konstytucji, winny być udzielone właściwemu ministrowi przez prezydenta senatu. Temuż ma prezydent senatu nadesłać także projekt sprawozdania komisji jakoteż gotowe sprawozdanie. Art. 13. Jeżeli rząd zwraca senatowi który akt, jako niekonstytucyjny, natenczas minister sprawiedliwości udzieli prezydentowi senatu odnośny dekret do wiadomości. Art. 14. Jeżeli akt sprzeciwiający się konstytucji jest oznajmiony w drodze petycji, prezydent senatu zawiadomi o tem ministra właściwego departamentu. W każdym razie prezydent senatu udzieli orzeczenie senatu temu ministrowi jakoteż ministrowi sprawiedliwości. Art. 15. Wykaz petycyj ma być udzielony naprzód wszystkim ministrom. — Gdy senat uchwali odesłać petycję do właściwego ministra, natenczas prezydent senatu winien przesłać tę petycję wraz z wyciągiem z protokółu obrad obejmującym dyskusję nad tąż petycją właściwemu ministrowi, jako też ministrowi sprawiedliwości. Art. 16. Przy rozpoczęciu każdej sesji wszystkim członkom senatu ma być rozdane sprawozdanie, przedłożone cesarzowi, a dotyczące tych petycyj z poprzednich sesyj, które zostały uwzględnione.

§. 3. S t o s u n k i r z ą d u d o C i a ł a p r a w o d a w c z e g o. Art. 17. Przedłożone przez rząd projekta ustaw będą zakomunikowane Ciału prawodawczemu i odczytane przez ministrów, wymienionych w dekrecie dotyczącym tego przedłożenia, lub będą przesłane prezydentowi Ciała prawodawczego, który je zapowie na publicznem posiedzeniu. Art. 18. Poprawki, względem których rada stanu w myśl art. 8. senatuskonzultu z d. 8. września 1869 ma wydać opinię, przesyła prezydent Ciała prawodawczego wprost do prezydenta rady stanu, który winien o tem zawiadomić właściwego ministra. Art. 19. Projekt ustawy przedłożony przez jednego z deputowanych, ma być przesłany przez prezydenta Ciała prawodawczego ministrowi właściwego departamentu i ministrowi sprawiedliwości. Art. 20. Oryginał projektów ustaw, przyjętych przez Ciało prawodawcze, ma być podpisany przez prezydenta i sekretarzów Ciała prawodawczego i złożony w archiwum. Odpis tego doknmentu prezydent przedłoży cesarzowi. Art. 21. Prezydent Ciała prawodawczego zawiadomi ministra spraw wewnętrznych o każdej obradzie, dotyczącej unieważnienia wyboru.

§. 4. S t o s u n e k s e n a t u d o C i a ł a p r a w o d a w c z e g o. Art. 22. Ustawy pochodzące z inicjatywy Ciała prawodawczego, przeszle prezydent tegoż bezpośrednio prezydentowi senatu a odpisy ministrom właściwych departamentów. Art. 23. Jeżeli senat w myśl art. 5. senatuskonzultu z d. 8. września 1869 orzecze, że ustawa ma być powtórnie wzięta pod obradę w Ciele prawodawczem, natenczas prezydent senatu przeszle prezydentowi Ciała prawodawczego tę ustawę z oznajmieniem przewidzianem w art. 3. — Jeżeli senat nie odsyła Ciału prawodawczemu nstawy do powtórnej obrady, prezydent senatu zawiadamia prezydenta Ciała prawodawczego o rezultacie obrad.

Wschód. W sprawie turecko-egipskiej piszą do *N. fr. Presse* z Konstantynopola pod dniem 12. b. m.:

„Wiadomo wam, że wicekról swoję ostatnią odpowiedź Porcie przesłał tutaj przez wysłannika, który podróż tę odbył na pokładzie rządowego okrętu egipskiego. To wam jednak mniej może być znanem, że okręt ten stanąwszy pod cieśniną Dardanelską, nie przebył takowej, tylko wysadził na ląd wysłannika i powrócił do Aleksandrji. Wysłannik wicekróla przybył znowu do Konstantynopola na zwykłym neutralnym okręcie pocztowym.

„W tutejszych kołach urzędowych wywołała ta egipska metoda przeprawiania posłów nadzwyczajną senzację, a kiedy rzecz doszła sułtana, wyraził się tenże, iż uważa to za dowód nieprzebaczonej nieufności ze strony wicekróla. Widocznie obawiano się w Kairze, iż na wypadek złego przyjęcia odpowiedzi, rząd turecki zaaresztuje okręt egipski. Nie złagodziło to jednak usposobienia sułtana. Co zaś do samej odpowiedzi, treść jej usprawiedliwia istotnie obawy egipskie, jest ona bowiem tak napisaną, że wicekról przyrzeka wprawdzie w formie wszystko, w rzeczy samej zaś nie ustępuje w niczem. W skutek tego polecił snłtan Aalemu-baszy zerwać korespondencję z wicekrólem, a jak tylko bawiący obecnie w Egipcie monarchowie i książęta opuszczą ten kraj, wysłać komisarza cesarskiego z u l t i m a t u m do Kairu, w którem wicekról ma być wezwany, ażeby przyjął bez żadnych zgoła zastrzeżeń warunki, położone mu przez sułtana, lub w przeciwnym razie żeby się uważał za złożonego z rządów.

„Odpowiedź wicekróla nadeszła tu jeszcze dnia 7. bm. Sir Elliot, który dnia 8. bm. miał odjechać ztąd na otwarcie kanału Suezkiego i pomyślne wiadomości donieść wicekrólowi, udał się natychmiast w towarzystwie posła francuskiego, p. Bourrée, do Aalego-baszy, ażeby z nim rozmówić się w tej sprawie. Nie pomogły jednak ich namowy, Aali-basza okazał się niezłomnym, a pan Elliot zwlókł swój odjazd o 24 godzin, ażeby jeszcze doświadczyć samego sułtana. W poniedziałek dnia 8. bm. popołudniu miał też u niego audjencję i zapewniają stanowczo, że sułtan oświadczył w sposób bardzo energiczny, iż pośrednictwa mocarstw dopuścić nie może w sprawie turecko-egipskiej, w której uważa się za jedynego pana i sędziego, i w której postąpi tak, jak mu nakazywać będą interesa jego rządów.

„Taką odprawę otrzymał pan Elliot. Dowiadujemy się także, że komisarz cesarski, przeznaczony do przewiezienia ultimatnm wicekrólowi, jest już mianowany, a ma to być osobistość dobrze znana z energii.“

Ziemie polskie. Według petersburgskiego korespondenta *Gazety kolońskiej*: „niektórzy z księży katolickich podali prośbę do cara o zniesienie ukazu, zabraniającego księżom obrządku rzymskiego, wstępować w związki małżeńskie. Ukaz ten był wydany na podstawie prawa kanonicznego a zatem, w razie odwołania onego, biskupi polscy nie byliby w stanie wzbraniać kapłanom ślubów małżeńskich.“ Nigdyśmy nie słyszeli, aby którykolwiek z carów wydawał ukaz, wzbraniający się żenić księżom katolickim, i pod tym względem sądzimy, że *Gaz. kol.* myli się kompletnie. Bardzo jednak być może, że kilku zdrajców w rodzaju Niemekszy, przez usłużność nikczemną, idąc w myśl rządu z pomocą zmoskwicenia i sprawosławienia Polski, z pominięciem papieża, wystosowali do cara wspomnianą prośbę. Pod rządem, który swój system rządzenia gruntuje na ujemnych nie zaś dodatnich stronach charakteru ludzkiego, wszystkiego spodziewać się można.

Demokraci socjalistyczni.

Pod tym tytułem podaje p. Mack w *Wandererze* następujący VII. szkic swoich fotografij paryzkich:

Ciekawe rzeczy dzieją się teraz w Paryżu; tem więcej ciekawe jeszcze dla tych, którzy pamiętają czasy przed Ludwikiem Napoleonem. Jedna po drugiej pojawiają się na widowni osoby, które już oddawna można było uważać za pogrzebane, zapomniane, przeżyte; jak widma, wstępują w arenę jedni po drugich ci mężowie odważni, excentryczni, a lud jest tym, który wywołuje te duchy, zrozpaczywszy o wszystkich innych. Albo czyż to nie dziwo, gdy lud paryzki — a choćbyśmy zresztą powiedzieli, pospólstwo — sięga napowrót po tych bohaterów dzikiej ery demagogów, jak gdyby snem tylko było dwadzieścia lat historji? Ci mężowie, ci Ledru-Rolliny, Pyaty, Barbesy, Raspaile, Blanqui, Louis Blanc, których przywołują dla urządzania im napowrót miejsca w prawodawstwie, i którzy mniej lub więcej uniesieniem napełniają młodą proletarjatn generację — ci mężowie lat temu dwadzieścia albo i więcej, byli ścigani i wywołani z kraju jako społeczeństwa wrogi nieubłagane! Miałożby być prawdą, co rzekł niegdyś śp Flocon, także członek rządu prowizorycznego: że to właśnie żywioły gallickie przebijają z tych rewolucjonarjuszów socjalistycznych.

Znam wszystkich tych ludzi: widziałem ich onego czasu, w ich tryumfach, kiedy zmiecionemi się zdawały barykady dziejów świata, i niejednego z nich spotkałem później na wygnaniu. Na nowo stają mi postacie ich przed oczymą; po latach przypominam sobie, przy jakiej sposobności i gdzie znowu ich widziałem, słyszałem.

Jako minister L e d r u - R o l l i n był apostołem drobiazgu ludowego, jako wygnaniec w Londynie bożyszczem złożonej swemi rany francuzkiej demokracji socjalistycznej. Było to w jasny, cichy dzień letni 1852 r., kiedy po raz pierwszy ujrzałem go w Londynie. Zmarł był towarzysz, jeden z onych wielu, których zamach stanu przepędził za kanał, i którzy w Londynie jeść musieli gorzki chleb wygnania. Cała emigracja zebrała sie na pogrzeb. Z chorągwią czerwoną na przedzie szli parami, około tysiąca, przez Regens-Sreet na cmentarz, het daleko na przedmieście, na którem mieszkał i Kinkel (obecnie profesor w Zurychu, gorący przyjaciel Polski; p. r. *G. N.*) U mogiły wygnańca chciano sobie znowu podać ręce; wszyscy bowiem ci mężowie, których powyżej wymieniłem i z których każdy uchodzi za przywódzcę osobnej partji byli osobiście prawie zawsze między sobą w nieprzyjaźni, w nieprzyjaźni pozostali i w niedoli, i niezgodę szerzyli dalej w stronnictwie. Owoż waśń między Ledru-Rollinem a Louis Blanc'em, najznakomitszymi naczelnikami emigracji francnzkiej w Londynie, miała ze zwłokami wyznawcy ich idei być pogrzebaną.

Ledru-Rollin miał mowę na grobie. Jestto osobistość potężna, atleta, którego wymowa płomienista porywa bez oporu. Z wyjątkiem może Prondhona, niema nikt w głowie tak jasnych jak on idei i stałych przekonań o tem czego chce; ale o ile jest stanowczym, zdeterminowanym, o ile dąży do czystego prawodawstwa ludowego — na wzór *referendum* w kantonach szwajcarskich *) — o tyle też nie lnbi fantasmatów socjalistycznych i idei, które z jego ideami nie kwadrują. Jest namiętnie socjalistą i repnblikanem; od początkn posiadacz niezmiernej fortuny — jakoś szczególnym trafem, prawie wszyscy ci francuzcy przywódzcy socjalistów opływają w dostatkach — złożył Ledru-Rollin wielkie sumy na ołtarzu swojej sprawy. Jasna z gruntu loika jego myśli odurza jeszcze więcej jak namacalna słów jego potęga, i tak jak on, mąż olbrzymiej dzielności, nad grobem kazał o pojednaniu i mirze, korzyli się wszyscy pod jego słów urokiem.

Po nim przystąpił do grobu L o u i s B l a n c — z powierzchowności niezrównanie lnby kontrast swego atletycznego kolegi rządu prowizorycznego. Louis Blanc jest szczupły, miniatnrowy, przytem bardzo elegancki, jakby panienka, tak są gładkie jego rysy twarzy, tak zgrabniutkie jego kształty, taka w całej postawie kokieterja. Ale skoro się otworzą delikatne rzeźbione usta, i podniesie się oraz mała, zgrabna rączka w delikatnych rękawiczkach Jouvina — wnet ogarnia słuchaczy jakaś siła demoniczna, i człowiek ten zdaje się w oczach rośnie. Wtedy źrenica jego zazwyczaj łagodnie moczącego oka staje się wielką i czarodziejską; białe podobne sznurkowi pereł zęby świecą z poza ust rumianych, a ta drobna rączka niejako arystokratycznie od niechcenia, ale z potężnym naciskiem, kładzie akcent na słowa. I cokolwiek by mówił, nawet z dzikich fanfar słów jego zadźwięczy subtelna, harmonijna strnna poetycznych myśli.

Na grobie wygnańczym jeszcze jeden z tych dzisiaj zmartwychwstałych zwoływał wówczas zemstę bogów na uznrpatora Napoleona — F e l i k s P y a t, twórca melodramów „Diogenes“ i „Gałganiarz paryzki“. Pyat jest smukły, zachowania dystyngowanego; pełna ciemna ongi broda, którą 28 lat wygnania zapewne szronem obrzuciło; długie, starannie utrzymywane, kręcone włosy; ostre, ale przyjemne, inteligentne rysy twarzy — wszystko to nadawało wyrazu łagodnej energii. Wdzięk męzki i namiętne ruchy wewnętrzne charakteryzowały całego Pyata, i tak jak raczej z winy niedoli poszedł w polityki, tak też imię jego jako poety zamieniło się w imię nieubłagańca politycznego. Wygnanie zrobiło Pyata radykałem, i zabiło w nim zupełnie poetę. Nieszczęsna próżność, która się i w mowach jego zdradzała, jak właśnie przy opowiadanej okazji. Wtedy połyskujące ciągle oko mieniło się pod ciemną brwią; słowa łapały za efektem, aby zasłonić dziwotworność i nieokiełznaną rozbujałość myśli. Nienawiść pałała z tych rysów, ale z czoła nie jaśniała potęga ducha jak u Ledru-Rollina albo Louis Blanca. Pyat dawał w Londynie długi czas lekcje fechtunku; ostatniemi czasy odziedziczył mająteczek po matce.

A Raspaile, Blanqui, Barbesy! Już to co do tych starych socjalistów, przedewszystkiem przytoczyć muszę, że trzej razem niezawodnie 50 lat przecierpieli w więzieniach. Najprzód B l a n q u i przesiedział połowę życia swego w Mont St. Michel i Belle-Isle. Od początku trzydziesto-lecia nie wiele lat spędził na wolności. Chudy, zgryziony, blady, zgoryczony, niesamowite są rysy jego, — i nie dziw! Im więcej społeczeństwo w kształcie trybunałów stanu starało się uczynić go nieszkodliwym, tem fanatyczniej zaprzysięgał mu wojnę i ani on ani B a r b e s nie stali się przeto łagodniejszymi, że nie spełniono na nich wyroku śmierci z r. 1837. Nie pojednał też ani wspólny fanatyzm ani wspólna niedola dzikich socjalistów, których zdaniem czasy terroryzmu r. 1793 jeszcze były zanadto grzecznemi. Opanowawszy w r. 1848 kluby w Rue Bergère już zaczynali terroryzować cały Paryż, poczem postawieni razem przed trybunałem stanu w Bourges, odegrali tam między sobą taką scenę nienawiści, że sam prezydent musiał ich wezwać, aby się więcej szanowali. Od r. 1859 są znowu na wolności, ale się nie zmienili — starce, dzikiego fanatyzmu, który pod

*) Uchwalone w Radach kantonalnych ustawy, odsyłają się pod powszechne głosowanie kantonu.

---

czą między sobą i komunikują sobie wzajemnie swe sekrety; — po nieprzyjacielsku obchodzą się z należącemi do innych partyj. Jeżeli w pensjonie znajduje się jaka daleka krewna ukochanego, ubóstwiające nauczyciela uważają za obowiązek ubóstwiać i ją i obsypywać podarunkami.

Każda ubóstwiająca ma powiernicę, której obowiązkiem jest wysłuchiwać planów, pomysłów o przyszłych spotkaniach z przedmiotami miłości, obmyślać i radzić, jakby to uczynić, a szczególnie poprawiać styl listów do nich pisanych. Najczęściej jednak ośm, dziewięć lub dziesięć ubóstwiających ma jedną powiernicę. Pochodzi to ztąd, że powiernica powinna poprawiać styl listów, a stylem odznaczały się dwie, najwięcej trzy lub cztery instytutki.

— Duszko, zrób mi łaskę, popraw mi list tak ażeby na końcu można dodać jakie bardzo silne wiersze Lermontowa, albo wyjątek z Marlińskiego.

— Na miłość Boga, mówi druga, wyrzuć z mego listu wszystkie spójniki, bez których obejść się nie umiem. Mój styl taki dziecinny, iż czuję sama, że nie wyraża tego co powiedzieć chciałam. Ach jaka ty szczęśliwa! dodaje, aby się przypochlebić.

Wreszcie zazdrości w tym względzie między dziewczętami niema. „To już tak natura zrobiła, przeznaczając jednej pisać wiersze, drugiej pisać dobrze po francuzku lub po niemiecku“, a każda ma swój talent. Styl listów poprawiano tylko u ubóstwiających djakona, bo listów do innych przedmiotów ubóstwianych nigdy nie odsyłano. Powiernice potrzeba także częstować i dawać im podarunki.

Na nieszczęście ubóstwiających djakona, wszystkie okoliczności złożyły się tak, że im potrzeba było nieustannie ciągnąć pieniądze od rodziców. Wydatki na ubóstwianie nauczycieli, to jest na drogo oprawne książki i seksterny, na różnokolorowe papierki, ołówki i piłki były nie wielkie, innych zaś podarunków nauczyciele nie przyjmowali, bo też było to mocno zabronione. Ale dla skromnego sługi ołtarza, ubóstwiające zrujnowały rodziców, gdyż on brał wszystko, od niczego się nie wymawiając: złote zegarki, guziczki do koszul z drogiemi kamieniami, wyszywane poduszki, bombonjerki z cukierkami i t. d. Wszystkie te rzeczy oddawano mu przez daleką kuzynkę, znajdującą się w instytucie. Między dającemi drogie podarunki były dzieci bardzo biednych rodziców. Jakiemi środkami kłamstwa i oszukaństwa dostawały się te rzeczy i pieniądze, opiszę może w innym liście.

popiołem smutnych doświadczeń, byłby może dalej sobie tlał nieszkodliwie, ale który zapewne skutkiem ostatnich agitacyj płomieniami bucha nanowo. Szalone, przewrotne są idey, któremi przeciw wszelkiej własności i wszystkim urządzeniom istniejącym, nawet przez najświatlejszy rozum uznanym miotali, ale niezłomnie szli dla nich na męczeństwo.

Już to inny jakoś jest stary Raspail, jakkolwiek demagog na wskróś i mocno posiwiały spiskowiec od lat 40. Żyłowaty, uparty, namiętny, osobną chodził drogą, i mocno go obruszyło, gdy go wespół z Blanquim i Barbesem oskarżono i zasądzono. On to d. 24. lutego 1848 zgarnął był tłum ludu i zmusił — Izbę deputowanych do ogłoszenia republiki. Miał wtedy już około 60 lat i był najukochańszym u ludu trybunem. Była to postać sympatyczna, z długą piękną brodą i szczeremi, rozumnemi oczyma; dzikie wybuchy oratorskie umiał szczęśliwie przeplatać humorem. Zresztą oddawna był pod względem naukowym jednym z najsłynniejszych i najpopularniejszych lekarzy Paryża. Na wszystkich murach czytano: *„Raspail medicin“*, cały świat znał go i czcił jako „doktora kamforę“, który z swoich książęcych dostatków sowicie darzył ubogich.

Kronika.

— **Wypadki miejscowe.** Przedwczoraj w nocy nieodszukani dotąd złodzieje dobyli się, oderwawszy kłódkę. do magazynu bielizny szpitalu powszechnego u Pijarów, i zabrali wszystką bieliznę do ostatniej koszuli.

— **Ofiary przesądu.** Morawski *Correspondent* donosi, że w przeciągu krótkiego czasu umarło w Bernie sześcioro pacholąt żydowskich w skutek obrzezania, a w ostatnich dniach właśnie przypłacił życiem tego rodzaju operację zdrowy i silny chłopaczek żydowski. Z wyjątkiem kilku zaślepionych rabinów i ortodoksów trudno już dziś znaleźć licznych zwolenników tego przesądu, a przynajmniej nie wielu znalazłoby się takich, którzyby ten zastarzały i wstrętny zwyczaj utrzymać chcieli i nadal.

— **Cholera w Kijowie.** Miejscowy dziennik lekarski donosi, że epidemia nie rozszerza się ani ubywa, lecz pozostaje w *statu quo*. Z powiatów gubernii kijowskiej tylko Kaniowski i Czerkaski doniosły o ukazaniu się w ich okolicach tej epidemii.

— **Odezwa.** Uprasza się tych pp. członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, którzy na walnem zgromadzeniu dnia 21. grudnia b. r. czytać zechcą rozprawy lub czynić wnioski, ażeby osnowy tak rozpraw jak wniosków swoich w myśl statutu nadesłać raczyli najdalej do 15. grudnia b. r. do kancelarji Wydziału (gmach techniki III piętro).

We Lwowie dnia 19. listopada 1869.

Z zarządu oddziałowego:

Adam Kuliczkowski, sekretarz.

— **Krytyka i cenzura w Warszawie.** W korespondencji z nad granicy Kongresówki w *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „Zdarzyło mi się w czasie bytności w Warszawie być na przedstawieniach operetki Offenbacha *Piękna Helena*. Libretto jak w Paryżu tak i u nas uległo znacznym zmianom, bo z taką wesołością, ożywieniem i werwą występują nasi artyści, iż wszyscy na wyścigi starają się w dodatkowych dowcipach wzajemnie się przesadzać. Jeżeli tak dalej pójdzie, to dójdziemy do tego, iż ani jednego słowa z pierwotnego libretto nie pozostanie. Położenia same przez się są komiczne, przesada jednak naszych artystów zamienia komiczność w prostą bufonadę, która nakoniec staje się ckliwą. Rozsądny jakiś krytyk zwrócił na to uwagę publiki w recenzji umieszczonej w *Gazecie Polskiej*, a szczególnie zgromił p. Szczepkowskiego, przedstawiającego Menelausa. Menelaus obraził się i postępkiem swoim potwierdził zdanie recenzenta, że z pustej głowy dowcip wyjść nie może, a mianowicie tem, iż udał się ze skargą do pana Pawliszczewa na *Gazetę Polską*. Menelaus z tryumfem wyszedł od cenzora, zawiadamiając przyjaciół swoich i nieprzyjaciół, że już więcej *Gazeta Polska* o nim pisać nie będzie. Wszyscy się śmiali i żartowali z Menelausa, nawet poważna redakcja *Gazety*.

Jednakże na drugi dzień zaraz pokazało się, że Menelaus miał słuszność. Bardzo niewinny artykuł o scenie warszawskiej, przesłany do cenzury, został własną ręką pana Pawliszczewa przekreślony. Na następny dzień wzmianka mała o jakiejś sztuce została także przez cenzurę zatrzymaną. Codziennie taż sama historja się powtarzała — tak, że dotąd od kilku tygodni, jakkolwiek p. Pawliszczew piśmiennie lub ustnie nie wzbronił *Gazecie Polskiej* pisać o teatrze, de facto jednakże *Gazeta* żadnej recenzji zamieszczać nie może. Wielka to dla czytającej publiczności strata! a stratę tę przypisać trzeba głupocie Menelausa i despotycznym, na żadnych nie opartym prawach, rozporządzeniom cenzora p. Pawliszczewa, który jedyną będąc powagą cenzorską, z pisemkami naszemi postępuje jak Iwan Groźny ze swoimi poddanymi. Wspomniałem już, że przed kilku laty pan Pawliszczew zawiesił wydawnictwo *Kurjerka Świątecznego* na kilka miesięcy za dowcipny artykulik o nowej jakiejś nędznie napisanej gramatyce moskiewskiej. Coby też na to powiedziała prasa moskiewska, gdyby z nią w podobnie bezprawny sposób postępować chciano?“

— **Julian Łukaszewicz**, znany historyk, dziś już w wieku podeszłym, napisał i wydał u Żupańskiego w Poznaniu obszerne dzieło pod tytułem: *Opis miast i wsi powiatu Krotoszyńskiego.*

— **Pan Władysław Sabowski.** (Wołody Skiba) wydał własnym nakładem swego tłumaczenia poemat znakomitego poety węgierskiego Szandora Petöfiego p. t. „Wojak Janosz“. Skład główny w administracji *Mrówki.*

— **Nowe książki.** W Krakowie, w drukarni uniwersytetu jagiellońskiego wyszły w tych dniach: *Szkice historyczne* i z domowego życia: z niedawno ubiegłej przeszłości, napisał K. Wł. Wojcicki (8vo. str. 231) 1) Stanisław i Janusz książęta mazowieccy 1518–1526. Ostatnia karta z dziejów udzielnego Mazowsza. 2) Charakterystyka dawnych Mazurów. 3) Książę Biały. 4) Jan Karol Chodkiewicz w rodzinnem życiu, 5) Bartnictwo w dawnej Polsce. 6) Kazania szlacheckie. 7) Flis na Fryjorze. 8) Ostatni kulig staropolski. 9) Stary wiarus.

W Wiednin nakładem cesarskiej akademii nauk, jako odbitka z czasopisma przez akademię wydawanego: *Archiv für Kunde österreichischer Geschichte*, wyszło: *Der türkisch-polnische Feldzug im Jahre 1620 nach gedrukten und handschriftlichen Quellen dargestellt von Dr. Xaver Liske.* (*Wien Karl Geroldś Sohn*, wielka 8ka str.) Jest to przekład rozprawy drukowanej na początku b. r. w *Dzienniku Literackim* pod tytułem: „Stanisława Żółkiewskiego klęska i zgon na polach cecorskich.“

— **Dr. Kętrzyński**, bibliotekarz w Kórniku, opisał w Vtym tomie Rocznika Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, rękopis Pułkawy (Kronika czeska z własnoręcznemi notatami Zbigniewa Oleśnickiego) przechowany w zbiorach księcia Władysława Czartoryskiego. Obecnie ukazało się znów drugie sprawozdanie o tym kodeksie, przez Franciszka Palackiego, któremu ów rękopis do Pragi był posłany. Palacki ogłosił je w publikacji czeskigo Towarzystwa naukowego.

— **Nakładem K. Wilda** we Lwowie wyszła właśnie „Fizyka“ dla szkół wyższych gimnazjalnych i realnych. napisana przez Stanisława Chlebowskiego, p. dyrektora wyższej szkoły realnej i miejskiej szkoły przemysłowej we Lwowie, polecona przez Radę szkolną krajową do użytku w szkołach gimnazjalnych i realnych z uwagi, iż jest to jedno z dzieł najodpowiedniejszych, jakie w tej mierze mamy w języku polskim. Dostać można we wszystkich księgarniach krajowych.

— **Sztuka w Warszawie.** Dla przybrania sal Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, wykonano w medalionach postacie Dąbrówki, św. Wojciecha, Piotra Dunina, księżniczki Adelajdy, św. Iwona Odrowąża, Mikołaja z Lubiąża, Piotra Aslera, Wita Stwosza, Albrechta Dürera, Stryjkowskiego, Leksyckiego, Czechowicza, Chodowieckiego, Smuglewicza. Z rzeźb tych zrobiono odlewy, w myśli, że się do ubrania zakładów publicznych naukowych, a nawet mieszkań przydadzą.

— **Z Kairu** piszą do *Wien Abendp.* d. 5. b. m.: Przygotowania do przyjęcia cesarza austrjackiego postępują żwawo a wszyscy z radością i sympatją oczekują Jego przybycia. Na drodze, którą wjedzie do miasta, buduje kolonia austrjacka bramę tryumfalną, ozdobioną herbami i kolorami wszystkich krajów austrjackich. Oprócz tego kolonia austrjacka przygotowuje pochód z pochodniami i adres do cesarza. Adres ten włożony będzie do futeralika, wysadzanego perłami. Cesarz zamieszka przepyszny pałac Gezireh, zkąd roztacza się wspaniały widok na Nil i całe miasto. Dla świty cesarskiej przeznaczono wspaniały pawilon. Bal, który kolonia austrjacka w Aleksandrji przygotowuje będzie wspaniały. Dotychczas wydał komitet na koszta tej uroczystości 50.000 franków a daleko znaczniejsze sumy są jeszcze złożone do dalszej dyspozycji. Z książąt przybyli już książe Aosta z małżonką a szwedzki książę Oskar ma dzisiaj przybyć. Cesarzowa przybędzie z swej wycieczki po okolicach Nilu d. 14. do Gizeh. Ztąd pojedzie do Ismaili, punktu środkowego całej uroczystości, która zajmie trzy dni od 17.–20. b. m. Dnia 1. b. m. otworzono tu nową operę urządzoną z wielkim smakiem i przepychem. Po przedstawieniu opery „Rigoletto“, odegrano kantatę, skomponowaną przez księcia Bujatowskiego. Nastąpiła potem wielka owacja wyprawiona na cześć wicekróla obecnego w teatrze. W tych dniach oczekujemy tu przybycia gości z Wiednia, którzy będą musieli mieszkać pod namiotami, gdyż przedsiębiorca tej podróży nie chce płacić wygórowanych cen za pokoje w hotelach.“

— **Wykaz fiakrów i dorożkarzy lwowskich ukaranych** w pierwszej połowie b. m.: Za niedotrzymanie jazdy: fiaker l. 12. Za pijaństwo i grubiaństwo: dorożkarze l. 75, 129, 131. Za nieostrożną jazdę: fiakrzy l. 13, 46. Za odmówienie jazdy: dorożkarze l. 55, 112, 121. 148, 153, 177, 213. Za przekroczenie taksy: dorożkarz l. 157.

— **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł pięcioarkuszowy zeszyt i zawiera obok dalszego ciągu *Hr. de Camors* początek hiszpańskiej powieści p. Fernana Caballero p. t. *Klemencja.*

— **Dla rodziny obłąkanej wdowy** złożyły w Administracji *Gazety Narodowej* panie: Olga B....a 10 złr. i D. 5 złr.

— **Środek na głuchotę.** Pan Fijałkowski z Tarnowa (mieszkający w domu pani Bobowskiej na Strusinie), donosi nam, że po długoletniej praktyce i doświadczeniach udało mu się wynaleźć niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom uszów i słuchu, na co uzyskał również już uznanie lekarza szpitalu tarnowskiego p. Grabowicza, który o lekarstwie powyższem następujące przesłał orzeczenie:

Cerumen stuczny przez lekarza p. A. Fijałkowskiego wynaleziony i zastosowany przezemnie w tutejszym szpitalu powszechnym w kilku wypadkach zadawniałej głuchoty i kataru usznego, okazał nadzwyczajne skutki, których dotąd żadnem lekarstwem nie otrzymywałem. Bo nietylko przywraca słuch w krótkim czasie, ale nadto działanie jego jest łagodne i łatwe w zastosowaniu.

— **Sprostowanie.** W numerze 302 *Gazety Narodowej* str. 3, szpalta 1, wiersz 61 z góry, w artykule „Proces o zabójstwo“, zamiast: twarz Piotra systematycznie się kurczy, powinno stać: twarz Piotra spazmatycznie się kurczy.

Lwów, 19. listopada. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.9, żyta 2.26, jęczmienia 2.33, owsa 1.88, hreczki 2.20, grochu 2.95, soczewicy —, fasoli .—, kartofli 95, cetnar siana 1.62, cetnar słomy okłotowej 1.24, słomy pasznej 1.5, sąg drzewa opałowego bukowego 12.16, sosnowego 8.66.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramów z Kotaru dnia 17. b. m. trzy kolumny stanęły dnia 16. wieczór już na linii Unirim-Kneżlac-Ledenice, jak zapowiadaliśmy, zkąd już dotarły do Cerkwicy — i rozpocznie się najcięższa przeprawa w wąwozach ku Dragalowi. Telegram odnośny brzmi: „Kolumna Urschitza po bardzo mozolnym marszu stanęła wczoraj wieczór między Zweczawą i Unirime; opór był nieznaczny. Kolumna Fischera tegoż wieczora zajęła Ledenice (czy górne?); dwóch żołnierzy zostało rannych od kamieni. Dzisiaj rano (d. 17.) słyszano ztamtąd ogień działowy. Kolumnę Kaiffla widziano dzisiaj rano spuszczającą się od Ubalacza ku Ledenicom. Główna kwatera z kolumną Simicza posunęła się do Cerkwicy, nie napotkawszy silnego oporu. Powstańcy, którzy zajmowali wzgórza, zostali wszędzie przez wysłane na flanki oddziały odparci.“ Telegram tak kończy: „Major Urschitz z 8 batalionem strzelców uciera się właśnie z powstańcami, ażeby na jutro (d. 18.) zdobyciem wstępu do wąwozów przygotować posunięcie się ku wąwozom“. W Zupie posunął się (znowu?) pułkownik Schönfeld do Kosmacza, zkąd słyszano silny ogień działowy.

Telegram z Risano d. 18. opiewa: „Wczoraj stała główna kwatera w Cerkwicy. Postępujący od Morigno ku Knezlacowi 8. batalion strzelców miał potyczkę z powstańcami; 1 żołnierz padł, 7 jest rannych. Główna siła postępuje pomyślnie ku Dragalowi. Na dominujących wzgórzach ustawiono trzy blokhauzy. Z wyjątkiem Ledenic i Krywoszy wszystkie osady można uważać za uspokojone.“ Telegram przypisuje to zasługom starosty Franza; któż temu da wiarę? Dotyczy to okolic Castelnuovo.

Neue fr. Presse podaje, że minister Hasner już ułożył mowę tronową i skoro uchwali ją gabinet, będzie posłaną kurjerem do Aleksandrji do Egiptu; ma ona zapowiadać reformę wyborczą. Jestto podobno bąk, puszczony umyślnie, bo najdalej pojutrze cesarz już wyjedzie z Egiptu.

Najj. Pani powitawszy cesarza w Tryeście, ma potem udać się do Rzymu do swojej siostry, eks-królowej neapolitańskiej, na przyszłe chrzciny.

Według *Pressy*, cesarz dopiero dziś ma wydać z Kairu rozkazy co do powrotu, i niewiadomo, czy się zjedzie z Wiktorem Emanuelem.

Okólnik austrjacki z d. 7. bm. podpisany przez p. Hofmana, nie jest notą, ale tylko poufną instrukcją litografowaną, którą z Wiednia rozesłano do poselstw austrjackich dla instrukcji posłów — czy raczej dla instruowania według niej pism zagranicznych, opłacanych przez rząd austrjacki. Jutro ją podamy, rzuca bowiem światło — nie bardzo pomyślne — na czynności dyplomacji austrjacko-węgierskiej.

Z Wiednia donoszą, że dla Rady ministrów wygotowany jest projekt ustawy o klasztorach. Zakładanie klasztorów ma być zależnem od zezwolenia gminy właściwej. Projekt zabezpiecza państwu prawo nadzoru klasztorów i prawo zarządzenia ich zniesienia. Zapomoga z funduszu religijnego może być udzielaną tylko klasztorom, zajmującym się wychowaniem młodzieży.

Czytamy w *Tagblacie*: Zapewniają nas, że po powrocie cesarza poruszoną będzie nanowo kwestja opróżnionych namiestnictw. Układają, że hr. Chotek zastąpi jenerała Kollera w Pradze; hr. Chotek jest wprawdzie od kilku tygodni mianowany posłem w Petersburgu, rozmyślnie jednak spycha z tygodnia na tydzień swój odjazd, przewidując, iż będzie mógł swoją dyplomatyczną karjerę skończyć na posadzie namiestnika w Czechach. Z tą zmianą w kierownictwie politycznej administracji Czech, ma nastąpić także inny zwrot; opowiadają bowiem, że marszałek krajowy Czech, ks. Adolf Auersperg zamyśla objąć posadę w urzędzie państwowym, i ma być przeznaczoną dla niego posada namiestnika Styrji.

W Pradze rozpisano na dzień 29. bm. uzupełniające wybory do Rady miejskiej. Słychać, że dr. Bielsky będzie zatwierdzony na burmistrza.

Minister Hasner wydał rozporządzenie obowiązujące w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, z wyjątkiem Galicji, Bukowiny, Dalmacji, Krainy i Istrji, a które obejmuje przepisy co do corocznych egzaminów nauczycieli szkół ludowych.

W kołach dworskich berlińskich nurtuje wieść o mających nastąpić odwidzinach arcyksięcia Albrechta w Berlinie.

W Paryżu spokój, cesarz zatem może bez narażenia się przybyć tam na dzień wyborów. Ollivier ma wkrótce przybyć do Paryża. Układy z nim względem wstąpienia do gabinetu, prowadzone przez pana Lagueronniere i księcia Napoleona, mają iść pomyślnie, co wywarło dobry wpływ na giełdę. Ollivier zająłby się utworzeniem gabinetu, ale sam nie objąłby żadnej specjalnej teki, tylko byłby mówcą od rządu w parlamencie. Czy zaprzeczenie, o którem mówi nasz telegram, odnosi się do tych układów, trudno się domyśleć, bo gabinet obecny miał i tak pozostać aż do zebrania się Izb.

W sferach dworskich we Florencji słychać, że postanowione są już odwiedziny króla Włoskiego w ciągu tej jeszcze zimy w Wiedniu. Papież ma być od dni kilku cierpiący.

W sprawie turecko-egipskiej obiega znów pogłoska, że posłowie Anglii i Francji doradzali sułtanowi, ażeby nie obstawał przy warunku, według którego nie wolno by było wicekrólowi bez pozwolenia Porty zawierać za granicą pożyczek; dodają jednak, że sułtan dotychczas nie ustąpił w tym względzie.

Ukazem carskim rozpisano pobór rekruta czterech ludzi z tysiąca głów w całem carstwie moskiewskiem i królestwie Polskiem na styczeń 1870. Poprzednio zaś mają być w królestwie Polskiem uzupełnione dawniejsze zaległości rekruta.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 20. listopada. Cesarz Napoleon zjedzie się z carem moskiewskim w Nicei w grudniu. — Pogłoskom o krizys w ministerjum zaprzeczają.

Florencja d. 20. listopada. Prezydentem Izby posłów wybrany Lanza, kandydat opozycji.

Izmaiła d. 19. listopada. Flota gości wyruszyła popołudniu do Gorzkich jezior. Jutro wpłynie do morza Czerwonego.

Kursa z dnia 19. listopada 1869,
godz. 2. min 20. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 81.75. Akcje banku anglo-austr. 246.—. Anglo węg. 85.—. Akcje Karola Ludwika 238.50. Kolej siedmiogrodzka 163.50. Kolej południowa 245.50. Kolej alföldzka 166.25. Kolej państwowa 380.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.—. Kolej węg. półn.-wsch. 157.25. Kolej północna 210.50. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg. wschodnia 84.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.75. Losy 1864 r. 119.—. Kolej Nadcisańska 253.50. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 19. listopada 1869,
godz. 6. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.20. Akcje kredytowe 243.75. Akcje banku anglo-austrjackiego 249.50. Bank obrotowy 111.50. Akcje Karola Ludwika 138.50. Kolej południowa 247.75. Franko-austr. 97.—. Akcje banku bud. 50.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 68.—. Kolej Elżbiety 189.50. Losy 1864 r. 119.—. Napoleondor 9.93½. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 71.75. Lombardy 500. Amerykańskie obligi 94⅛.

Berlin. Moskiewskie banknoty 75¼. Akcje kredytowe 151½. Lombardy 134½. Galicyjska kolej 97⅛. Rumuńska 71½. Kolej państwowa 206½. Na Wiedeń 81⅞. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 81. Żyto 57. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

Z Izby handlowej i przemysłowej
Cennik
we Lwowie dnia 19. listopada

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	cnt.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	230	00	240	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	197	00	198	00
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	80	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	89	50	90	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	78	75
Banku hypot. galic. 6%	88	20	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	80	73	30
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	81	5	88
Napoleondor	9	88	9	98
Półimperjał rosyjski	10	00	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy „	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84½
Srebro	122	00	123	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	40	8	60
Żyto	160	4	40	4	60
Para: Pszenicy	170	00	00	00	00
Para: i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	5	00	5	25
Owies	100	2	90	3	10
Kukurudza	170	4	40	4	60
Hreczka	140	4	30	4	60
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepak	150	13	50	14	00
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	50	6	00
Łój	100	32	00	32	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Telegrafowany kurs wiedeński
z dnia 19. listopada.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	60	00
Renta w srebrze	69	25
Losy z roku 1860	95	10
Akcje Banku nar.	726	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	242	25
Londyn 10 funt. szterlingów	124	45
Dukat cesarskie sztuka	5	91
Srebro za 100 złr. w. a.	122	50

Wiedeń. 18 listopada 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	60	20	60	40
„ „ srebrem „	69	60	69	70
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	93	00	93	50
„ „ „ węgierskie	79	25	80	00
„ „ „ chor. i slaw.	83	00	83	50
„ „ „ galicyjskie	73	00	74	00
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrod.	75	25	75	75
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	244	00	244	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	89	00	90	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	100	75	101	25
„ „ „ 1864 po 100 „	119	00	119	25
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	157	25	157	75
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. Palfy	28	25	28	75
„ ks. Klary	33	00	34	00
„ hr. St. Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	98	25	98	75
Banku narodowego w walucie austr. 10letn. do los.	93	45	93	65
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	79	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	25	89	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	728	00	730	00
„ anglo-austr.	246	00	246	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	246	25	246	75
Kolei półn. Ferdynanda	2105	00	2110	00
„ Karola Ludwika	238	75	239	25
„ Czerniowieckiej	195	50	196	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	101	00	101	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	89	50	90	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	92	9	93
Augsb. 100 złr. ur.	103	60	103	75
Frankf. n. M. 100	103	70	103	80
Hamb. 100 mark.	92	10	92	20
London 10 funt. st.	124	35	124	50
Paryż 100 frank.	49	35	49	40
Paryż 18. listopada.				
Renta 3%	71	75	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór

Nr. 976/pr.

Konkurs.

Celem prowizorycznego obsadzenia opróżnionej przy tutejszo-miejskim urzędzie cymentniczym posady adjunkta z płacą roczną 500 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do końca bieżącego miesiąca listopada.

Zamianowany adjunktem otrzyma naprzód płacę tylko 300 złr., będzie obowiązany w przeciągu dwóch lat odbyć we Wiednin egzamin przepisany dla cymentniczych i otrzyma tym celem na opędzenie kosztów podróży i pobytu tamże z funduszów gminy subwencję w ilości 100 złr. w. a.

Dopiero od czasu odbytego z dobrym skutkiem egzaminu nabędzie zamianowany adjunktem prawa do wyższej płacy rocznej 500 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę zechce w terminie wnieść swe podania, opatrzone w dowody odnośnemi przepisami wskazane do Prezydjum Magistratu i wykazać się z dokładnej wiadomości języków krajowych, szczególnie języka polskiego. 3367 2—3

Od Prezyd. Magistratu król. stoł. miasta,
Lwów d. 12. listopada 1869 r.

Nadesłane.

Często czytamy w Gazetach podziękowania pp. doktorom za ich z prawdziwem uczuciem ludzkości szczęśliwie wykonane kuracje, mające na celu tylko chorych wyleczyć.

My biedni na pograniczu wcale się takimi Dobrodziejami szczycić nie możemy mając tylko jednego lekarza, który po całych dniach zajęty urzędownie nie może swojej rady chorym udzielać, przymuszeni tedy albo na kurację do innych miast wyjeżdżać lub o kilka mil lekarzy sprowadzać co zawsze z wielkim kosztem połączone bywa. — Żeby od jednego razu poznać słabość czasem zkomplikowaną trudno przypuścić, bogatsi mogą takie koszta ponosić i kilka dni nawet lekarza sprowadzonego przytrzymać, dopóki się słabość nie polepszy, lecz takich kosztów nie są wszyscy w stanie ponieść.

Miasto Husiatyn jest bardzo handlowe i bogate, mieści w sobie starostwo i tyle innych urzędów z urzędnikami, wolny przechód doktorowi do Rosji o każdej porze, okolica piękna, a wieleż to chorych zostaje bez ratunku, bo niema komu swego życia zawierzyć.

O gdyby się już raz zmiłował i nas zaopatrzył tak czcigodnym lekarzem oraz akuszerem, a zapewno byłby bardzo zadowolnionym. 3375 1—1

W imieniu cierpiących
mieszkańcy tutejsi.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.